

Roshwald, Mordecai

O wolności słowa

Studia Sieradzana 1, 76-81

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Prof. Mordecai Roshwald

Uczeń m. in. Martina Bubera. Profesor University of Minnesota, Minneapolis (USA), wykładał też na wielu uczelniach w Izraelu, Stanach Zjednoczonych, Europie i na Tajwanie. Autor licznych publikacji, a także tłumaczonej na kilkanaście języków powieści *Poziom 7*, 2010.

O wolności słowa

(Tekst pochodzi z Contemporary Review (Oxford), Tom 292, numer 1696, wiosna 2010).

1.

Wolność słowa nie jest już zagadnieniem dyskusyjnym. Jest to jeden z fundamentów demokracji, która jest postrzegana nie tylko jako system, w którym ludzie są najważniejszym źródłem władzy politycznej, ale także jako forma rządu, która zabezpiecza prawa jednostki - prawa, które nie mogą być podległe decyzjom większości. Jednym z tych praw jest swoboda wypowiedzi. Któż odważyłby się skrócić lub ograniczyć tę wolność, która jest zagwarantowana w pierwszym artykule *Bill of Rights* z 1791 roku? Wolność słowa nie jest tylko sprawą wiary. Została ona również przekonująco wyjaśniona i uzasadniona przez politycznych filozofów, przede wszystkim przez Johna Stuarta Milla w jego słynnym eseju *O wolności* (1859). Argumenty Milla dotyczące nieograniczonej wolności słowa są dobrze znane. Po pierwsze, przeważająca opinia w jakiegokolwiek sprawie może być mylna i nie ma szans na sprostowanie, jeśli ludzie nie mają prawa do wyrażania swoich poglądów. Tak więc, jeśli powszechny kiedyś pogląd, że ziemia jest płaska, nie mógłby zostać zaskarżony, prawda, że świat jest sferą nie miałaby szans być wyrażona i udowodniona. Po drugie, dana opinia może być częściowo prawdziwa, a wolność kwestionowania może doprowadzić do ustanowienia całej prawdy.

Jednak Mill nie jest usatysfakcjonowany tymi argumentami i dodaje trzeci powód wolności słowa. Nawet jeśli opinia jest ewidentnie błędna, należy umożliwić swobodę wypowiedzi i argumentów. Błędna opinia w istocie służy prawdzie! To zmusza nas do wyjaśniania, udowodniania, uzasadniania prawdy, a tym samym czyni prawdę żywą. Twierdzenie Pitagorasa nie będzie przyjmowane jedynie dzięki autorytetowi nauczyciela geometrii. Będzie ono udowodnione za pomocą logicznej argumentacji.

Argument Milla wyraźnie stwierdza, że wolność słowa nie jest celem samym w sobie, wolność porównywalna z prawem do swobodnego przemieszczania się i nie ograniczania się lub bycia uwięzionym w wąskiej przestrzeni. Głównym uzasadnieniem wolności wyrażania

opinii jest to, że ma ona ważny cel: osiągnięcie lub przynajmniej zbliżenie się do prawdy. Prawda jest celem; wolność słowa jest środkiem.

Jednak zasadnicza logika J.S. Milla nie rozwiąże problemu raz na zawsze. Doświadczenia XX wieku ukazały problem w nowym świetle. Mill założył, że konflikt opinii odbywa się między prawdziwymi poszukiwaczami prawdy, którzy przedstawiają swe argumenty w stosunkowo cywilizowanym kontekście parlamentu, społeczeństwa debaty, forum akademickim. Tacy ludzie mogą zbyt mocno wierzyć w słuszność swojej sprawy i solidność swoich argumentów, ale nadal są gotowi do wysłuchania innego zdania. Mill nie spotkał się z cynicznymi demagogami, bezlitosnymi poszukiwaczami władzy, tak zwanymi charyzmatycznymi przywódcami, zdolnymi do wzbudzania emocji tłumu i tłumienia wszelkich przekonujących ocen na temat spraw publicznych i polityki.

Mill nie brał również pod uwagę techniki trenowania ludzi, prania ich mózgów, programowania ich do wykonywania poleceń ludzi u władzy. Mill żył przed czasami Pawłowa, Watsona, BF Skinnera i szkoły psychologii behawiorystycznej, która twierdziła, że człowiek może zostać uzależniony od reakcji na bodźce. Prawdą i wartością, zgodnie z tą filozofią, jest to, co społeczeństwo, czy władze w tym społeczeństwie, zaszczipiają w ludziach. Nie ma Prawdy lub Prawa jako takich, lecz tylko wiara w to, do czego ludzie są uwarunkowani w procesie warunkowania zwanym edukacją.

Tak więc wolność słowa jako środek dla osiągnięcia Prawdy traci uzasadnienie Milla. Staje się zasadą, którą wiodące postacie takie jak Mill wybierają jako użyteczną zasadę współżycia społecznego, w którą ludzie w większości byli uwarunkowani wierzyć. Ludzie mogą w ten sam sposób być zaprogramowanymi do zaakceptowania twierdzeń innych przywódców religijnych i politycznych, co rzeczywiście często miało miejsce.

2.

Konsekwencją tego rozumowania jest stwierdzenie, że nie istnieje jedna prawda w praktycznie każdej kwestii rozważanej w społeczeństwie, ale wiele prawd walczy ze sobą o ogólną akceptację i władzę. Tu jest moja prawda, a tutaj jest twoja prawda. Tu jest prawda jednej religii, a tu prawda innej wiary. Tu jest nasza moralność i moralność innych grup wiekowych, plemion, cywilizacji, każdej społeczności lub wspólnoty uwarunkowanej do zaakceptowania swojej osobiwej wiary i normatywnego sposobu postępowania. Myśl, że homo sapiens jest obdarzony rozumem i zdolnością do rozróżniania prawdy i fałszu, dobra i zła, jest iluzją. Adam i Ewa nigdy nie skosztowali zakazanego owocu z drzewa poznania.

Myśl, że mężczyźni i kobiety nie kontrolują własnego życia, że nie potrzebują, a może nie mogą, kształtować swojego życia według własnej oceny, ale są uwarunkowani lub uformowani aby zachowywać się zgodnie z nakazami władzy (zwłaszcza władzy politycznej)

wywołała gwałtowną reakcję. Twierdzenie o indywidualnej wolności myślenia i odczuwania jaką ludzie wybierają oraz wysuwania własnej konkluzji jaki jest właściwy sposób zachowania nie zostało porzucone. Reakcja ta objawiała się na różne sposoby. Być może najbardziej skutecznym z nich była literatura negatywnej utopii, lub dystopii, jak jest często nazywana. Zwraca się ona przeciwko autorytarnym konstrukcjom zaprojektowanych społeczeństw, kształtowanych przez władzę polityczną według jakiegoś idealnego planu, przedstawiając przerażający obraz realizacji tego projektu.

Dwie prace wyróżniają się w tej literaturze. Jednym z nich jest *Brave New World* (*Nowy, wspaniały świat*) Aldousa Huxleya, opublikowany w 1932 roku, a drugi to *1984* (*Rok 1984*) George'a Orwella, opublikowany w 1949 roku. W obu powieściach dążenie do poznania, co jest prawdą jest stłumione, a formuła władców wymuszona na ludziach -nie przez argumentację rozumową, lecz inną, rzekomo bardziej skuteczną.

Orwell przedstawia system, który jest bezwzględny i okrutny i wymusza posłuszeństwo przez zastraszenie, sieć szpiegowską, nieustanną propagandę i, jeśli zajdzie taka potrzeba, okrutne tortury i przymus, który ma złamać wolnego ducha i osobiste emocje opornych osobników. Reżim u Huxleya objawia się zupełnie inaczej. Nie ucieka się do surowego przymusu, czy też do fizycznego okrucieństwa. W rzeczywistości chce, aby wszyscy byli szczęśliwi. Aby osiągnąć ten cel, ludzie są manipulowani przez bio-chemiczne środki, przez "pigułki szczęścia", przez warunkowanie psychologiczne od wczesnego dzieciństwa. Nie karze się ludzi za posiadanie wolnego ducha, lecz izoluje w regionie, gdzie można spotkać innych tego rodzaju, ale nie można wpływać na większość społeczeństwa.

To co ginie w tych społeczeństwach, to wolność samodzielnego myślenia i wyciągania własnych wniosków na temat sposobu życia. Nie ma miejsca dla wolnego poszukiwania idei, dla przeżywania głębokich emocji, na kwestionowanie ustalonych zasad, a więc (ujmując to w dzisiejsze słowa) na destabilizację społeczeństwa. Cel uzyskania stabilnej, pozornie szczęśliwej, przewidywalnej ludzkości osiąga się poprzez środki naukowe i kontrolę społeczną. To jednak wymaga ograniczenia wolnego wyboru i kontroli ludzkich emocji i idei.

Tak więc, nie ma i nie może być wolności słowa zarówno w dystopii Orwella czy Huxleya. Jednak istotnym problemem, który John Stuart Mill miałby, i wielu czytelników miało, z tymi dystopiami nie jest jedynie lub przede wszystkim ograniczenie wolności słowa, ale zniszczenie wolnego umysłu. Ludzie zamieszkujący te wymaginowane społeczeństwa są uwarunkowani, manipulowani, sterowani za pomocą różnych środków, by nie myśleć za siebie, nie czuć, nie osądzać, ale reagować zgodnie z projektem władz.

To znacznie więcej niż ograniczenie wolności słowa. Osoba, której nie wolno wyrazić swojej opinii publicznie pod groźbą kary, może przynajmniej pielęgnować poczucie krzywdy, może zachować gorzkie uczucia wobec władzy, może nawet mieć nadzieję na zmianę ustroju politycznego i ewentualną wolność słowa. Osoba, której duch jest kontrolowany, której umysł został ukształtowany przez programowanie, poprzez psychologię i chemikalia, jest pozbawiona takiej satysfakcji i nadziei. Ona myśli i czuje w sposób, który został zaprogramowany i uważa, że robi to z własnej woli lub poprzez swoją naturalną skłonność.

Jej problemem nie jest to, że jest ona pozbawiona wolności słowa, ale że nie jest chroniona przed wypowiedziami innych osób, że jest zmuszona do poddania się technikom kształtowania, do zaakceptowania obcych opinii, że nie ma obrony przed obcymi wpływami. "Daj mi wolność, bym mógł nie słuchać" - krzyczy dusza takiej osoby. "Daj mi wolną przestrzeń, gdzie można usłyszeć własne ja, a nie być zalany przez strumień zaprojektowanych 'prawd'".

Niestety, dusza takiej osoby została ukształtowana na nowo i zapomniała swego krzyku.

3.

Manipulacja ludzkim umysłem przez środki psychologiczne, przez narkotyki, przez zastraszanie, przez propagandę, nie była techniką stosowaną wyłącznie przez politycznych uzurpatorów i okrutnych dyktatorów. Nie musi ona być też postrzegana jako przesadny obraz głęboko zaniepokojonych pisarzy, takich jak ci wymienieni powyżej. Niektóre z tych technik ukazanych w dystopii zostały wykorzystane w reklamach handlowych różnych towarów - od samochodów po pasty do zębów. Reklamodawcy nauczyli się już, że (jak to ukazuje Huxley w *Brave New World*), wiele tysięcy powtórzeń tworzy jedną prawdę. Wystarczy wielokrotnie powtarzać swoje zdanie, a ludzie będą w nie wierzyć. I tak, ten samochód lub ta pasta do zębów są wtłaczane do naszych umysłów nieustannie - nie dla prawdy, ale w celu promowania sprzedaży towaru. Gazety, radio, telewizja, Internet to media do przekazywania wiadomości. Prawdziwość samej wiadomości jest zapewniona głównie poprzez wielokrotne potwierdzenie.

To, oczywiście, jest jedynie dalekie odniesienie do wprowadzonej przez Milla racjonalnej dyskusji na temat wszystkich ludzkich problemów - w parlamencie, w domu, w pracy. Reklama, w większości przypadków, nie próbuje udowodnić lub udokumentować swojego stwierdzenia. Powtórzenie i psychologiczne odwołania są bardziej skuteczne, a wolność słowa, z której reklamodawcy korzystają pozwala na pranie mózgu niezliczonych widzów i słuchaczy, którzy nie mają prawa do ochrony przed tą ingerencją.

Następne są odrażające wiadomości w Internecie, znane jako „spam”. Programy telewizyjne, z licznymi kanałami, prawdopodobnie zawierającymi treści pornograficzne, które nie mogą być łatwo wyłączone z dostępu dla dzieci. ("Prawdopodobnie", bo autor nie zbadał różnorodnej rozrywki oferowanej przez to medium.) Czasopisma wątpliwej natury mogą być wystawione w kioskach - wizualna wolność wypowiedzi niemile widziana przez rodziców dzieci w wieku szkolnym. Samochody wyposażone są w radio i hojni kierowcy często zwiększają głośność „fundując” pieszym głośne dźwięki hip-hopu, które kierowcy najwyraźniej uważają za muzykę. Niedawnym zjawiskiem są ludzie mówiący głośno do siebie na ulicy, w autobusach, w miejscach publicznych. Właściwie rozmawiają oni przez swoje małe telefony komórkowe, ale będąc w fizycznym towarzystwie przechodniów, nie mogą oddzielić ich od zamierzonego słuchacza. Mogą oni również zamierzać mówić *urbi*, ale

ich przekaz, albo przynajmniej hałas, rozprzestrzenia się *orbi*. *Orbis* potrzebują ochrony przed tego rodzaju natrętą mową.

4.

Poza problemem natrętnej wolności słowa, która wymaga ochrony przypadkowych słuchaczy, nie ma potrzeby bronić społeczeństwa przed ekscesami, wynikającymi z dopuszczalnych interpretacji "wolności słowa", zapewnionej przez Pierwszą Poprawkę do Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Interpretacje te, zatwierdzone przez konstytucyjnych prawników i sędziów, faktycznie nie ograniczają ochrony wypowiedzi i obejmują również inne sposoby wyrażania idei i postaw. Takie wyrażenie może dotyczyć zarówno symbolicznego działania poszczególnych osób, jak również niektórych zbiorowych aktów przedstawiających opinie lub odczucia ludzi podobnie myślących.

Tak więc, spalenie krzyża naprzeciwko domu afro-amerykańskiej rodziny zostało prawnie usprawiedliwione przez zasadę wolności słowa. Spalenie amerykańskiej flagi jako protest przeciwko polityce rządu jest dozwolone jako forma wyrażania opinii. W obu wypadkach, fakt, że demonstracja jest obraźliwa dla innych osób przypominając im o nienawiści rasowej i przemocy (w pierwszym przypadku) i obraźliwa dla kraju i jego obywateli w ogóle (w drugim przypadku), jest ignorowany w imię wolności słowa.

Rzecz jasna, tego rodzaju wypowiedzi nie prowadzą do dialogu, który może być pomocny w poszukiwaniu prawdy. To rodzi tylko cichą niechęć, lub hałaśliwy zgiew, który dzieli społeczeństwo na wrogie obozy.

Inny słynny przypadek, który należy do tej kategorii, to marsz amerykańskich neonazistów (w mundurach i z symbolami rasistowskimi) ulicami Skokie w stanie Illinois, którego wielu mieszkańców ocalało w żydowskim holokauście. Oczywista prowokacja takiej demonstracji doprowadziła do pozwu sądowego żądającego jej zapobiegania, ale sąd zdecydował pozwolić na nią na podstawie zasady wolności słowa. To, że marsz nie jest mową, a na pewno nie doprowadzi do pokojowego osiągnięcia lub zbliżenia się do prawdy, nie wydaje się być zauważone przez sędziów. Zabrakło ochrony ludzi przed tego typu „wypowiedzią”.

Wybory w Stanach Zjednoczonych, w szczególności wybory prezydenckie, obejmują szereg długich kampanii i ogromne wydatki na reklamę kandydatów do objęcia różnych urzędów. Pieniądze są pozyskiwane od ludności przez konkurujące partie, a następnie wydawane poprzez wysyłanie krótkich wiadomości telewizyjnych, tzw. *sound-bites* (ukąszenia dźwiękowe). Takie wiadomości w żaden sposób nie prowadzą do poważnego dialogu, który ewentualnie mógłby wyjaśnić różne kwestie. Im liczniejsze są te bezmyślne wiadomości, tym lepsze szanse na wygranie wyborów. Im więcej zgromadzonych i wydanych

pieniędzy, tym większe szanse wygranej. Pieniądze mają głos. Kandydat, który wydaje najwięcej zwiększa swoje szanse na wygraną.

Taki dialog monetarny staje się substytutem dla właściwej wymiany argumentów. Przez zwiększenie liczby powtórzeń stanowiska mówiącego, jego opinia zyskuje poparcie większej liczby ludzi, a przynajmniej on tak sądzi. Oczywiście, przysłużenie się demokracji tego systemu jest wątpliwe. W rzeczywistości, dużo pieniędzy można by zaoszczędzić poprzez skrócenie czasu trwania kampanii, jak również poprzez ograniczenie ilości pieniędzy, które wolno przeznaczyć na reklamy, zmniejszając tę ilość do połowy lub nawet do dziesięciu procent kwot wydanych na tę okazję.

Niestety, taka ingerencja, nawet jeśli ustanowiona przez Kongres jako prawo, byłaby prawdopodobnie uznana za niezgodną z konstytucją przez Sąd Najwyższy – będzie to kolidować z zasadą wolności słowa. Ale co chroni ludzi przed powtarzającymi się słowami? Co z zmniejszeniem wydatków na „dialog monetarny” i przeznaczenie ich na bardziej istotne cele? O nie! Nie, jeśli chodzi o demokrację.

Tłumaczenie: Magdalena Frątczak